Nr. 165. Kraków, Sroda 15 Czerwca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr
Numer pojedyńczy 8 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr 28.

Reforma waluty w Austrji

jej zasadnicze podstawy i wnioski rządowe.

(Ciąg dalszy).

Gdyby bowiem przyszła do skutku konwencja monetarna pomiędzy głównemi mocarstwami, stałby się tak wielkim i odegrałby rolę tak przeważną w popycie wszystkich krajów za kruszcami szlachetnymi popyt tych krajów do związku monetarnego wchodzących, iż ostatecznie cena targowa tych kruszców szlachetnych musiałaby zależeć od wzajemnego stosunku liczebnego, jaki naznaczony został na długi przeciąg czasu w umowach międzynarodowych. Nawet produkcja górnicza musiałaby się ostatecznie zastosować do tej prawnie ustalonej relacji. Dajmy na to, że ta relacja w ustawodawstwie uświęcona została w cyfrach 1 : 16. W takim razie pozostawałyby w ruchu tylko te złote kopalnie, w których wydobywanie jednego kilogramu złota razem z procentem od włożonego kapitału nie kosztowałoby więcej, niż wydobycie szesnastu kilogramów srebra w najgorszej kopalni w ruchu utrzymywanej.

W dość licznych kopalniach srebro nie może dziś być wydobywane, z powodu, że obecnie zachodzi targowa relacja np. 1 : 20; lecz produkcja będzie tu natychmiast możliwą, jeśli fatalna ta relacja (20 kilo srebra = 1 kilo złota), stanie się korzystniejszą dla srebra za ustaleniem innej relacji prawnej. Prosty popyt przemysłowy (np. złotników i jubilerów) za złotem i srebrem jako materjału do wyrobów zbytkowych, nie może nigdy sam jeden wywierać takiego wpływu na cenę kruszców szlachetnych, jak popyt mennicy, będący iście czarodziejskim czynnikiem na targowicy złota i srebra. Cyrkulacja pieniężna jest bowiem największym i najpewniejszym kupcem drogich metalów i od tego to kupca pierwszorzędnego zawisłą jest cena takowych. Tem też bardziej wszystko tak się wydarzać będzie, jeśli panującym stanie się ustrój bimetalowy, bo podwójna waluta podaje najlepszą i najtrwalszą gwarancją cen stałych.

Że prawnie ustalona relacja ma ogromny wpływ na cenę szlachetnych kruszców, doświadczamy codziennie na cenach dotychczasowych złota i srebra.

Wartość szlachetnych kruszców walutowych abstrakcyjnie wyśledzić jest niepodobieństwem, lecz i drogą praktyczną dokładnie ją zbadać, jest rzeczą bardzo a bardzo trudną. Czemżeż bowiem mamy właściwie mierzyć wartość złota lub srebra? Chyba zestawieniem go z ceną towarów lub walutą zagraniczną. Jedno i drugie często zwodnicznem a pozbawionem bywa trwałego znaczenia. Najlepiej jeszcze radzić się historji powszechnej. Ta nas poucza, że w świecie starożytnym stosunek złota do srebra wyrażał się w liczbach 1 : 10, czyli że złoto miało dziesięćkrotną wartość srebra. W piętnastym dopiero wieku, po odkryciu Ameryki, obniżyła się wartość złota, lecz jeszcze więcej srebra, i stosunek złota do srebra ukształtował się jak 1 : 14, co tak potrwało aż do wojny trzydziestoletniej, poczem się wyrobił stosunek 1 : 15.

Od początku naszego stulecia, bo od roku 1803, aż do roku 1873 wynosiła, mocą postanowień Napoleona I, relacja złota do srebra 1 : 15½, dla Francji ogłoszona, ale wnet się wszędzie ona przyjęła i bardzo nieznacznie czasem tylko zmieniał się ten stosunek zagwarantowany ustawą, właściwe tylko tamże obowiązującą dla cen targowych złota i srebra. Widzimy tedy naocznie, jako ogromny wpływ miało ustawodawstwo jednego państwa na cenę targową kruszców szlachetnych w całym świecie. Z tego już wnieść można, o ileż większy i potężniejszy jeszcze wpływ będzie wywierał stosunek liczebny tych kruszców przyjęty formalną konwencją monetarną czyli umową walutową całego lub przynajmniej większej części świata cywilizowanego.

Monometaliści zarzucają dalej projektowi międzynarodowej waluty podwójnej, iż ustalenie ceny srebra i zapobieżenie większemu jej spadkowi musiałoby powiększyć produkcją srebra, za czemby poszło, że ilość złota, i tak już dość rzadkiego w przyrodzie, stałaby się stosunkowo jeszcze mniejszą. Twierdzenie to jednak żadnej chyba nie ma podstawy. Wszak zwyż przytoczyliśmy opinją najznakomitszego geologa i metalurga, wykazującego, że wszystkie pokłady srebronośne zawierają zarazem wielki procent złota; zaczem silniejsza produkcja srebra musiałaby tem samem zwiększać także zdobywanie złota. Odwrotnie zaś tego nie można powiedzieć o złocie, ponieważ większa część złota wydobytego dotychczas z ziemi pochodzi, jak wiadomo, z pokładów napływowych bardzo ubogich w srebro, tak, iż nie opłaciłyby się koszta produkcji onegoż. Już to raz powiedzieliśmy, iż ilość kruszców szlachetnych dostępna rękom ludzkim jest tak małą w warstwach wulkanicznych, że wcale mówić nie można o dowolnem zwiększaniu produkcji takowych. Przewodnik nasz Suess w dziele najnowszem (die Zukunft des Silbers), mówiąc o kopalniach srebra w Meksyku dowodzi liczbami i argumentami, że wydobywanie srebra nawet w najkorzystniejszych warunkach przyrody jeszcze nie zależy jedynie od fantazji gwarectwa lub ceny targowej onegoż, bo górnictwo i hutnictwo tameczne musi się wciąż liczyć z ceną rtęci, której bardzo dużo potrzeba używać do wydobycia srebra z rudy nieczystej, a następnie jeszcze nie wolno producentom ignorować tego, że przecież ilość rtęci będącej do nabycia jest zawsze dość szczupła i ograniczona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z bieżącej chwili.

Niejednokrotnie już na tem miejscu zaznaczyliśmy, że radykalna zmiana polityki rządu pruskiego wobec Polaków jest niemożliwa z tej prostej przyczyny, że rząd liczyć się musi z opinją kolonistów i urzędników niemieckich w Polsce pruskiej, którym system antipolski bardzo jest na rękę albowiem zapewnia im niemałe korzyści materjalne i wpływy polityczne. Niech n. p. w miasteczku na trzech budowniczych Polaków znajdzie się jeden Niemiec, otrzyma on obecnie wszystkie budowle rządowe, choćby był najmniej uzdolniony. Choćby dalej w powiecie było 50 właścicieli ziemskich Polaków a tylko 10 Niemców, urząd landrata i t. p. tylko oni otrzymać mogą. Jeżeli w czysto polskiej wiosce zamieszka trzech Niemców, można być pewnym, że niebawem jeden z nich, stosownie do swego uzdolnienia, zostanie sołtysem, drugi poborcą podatków, trzeci bodaj woźnym gminnym i stróżem nocnym. Jeżeli gmina wybierze Polaków, p. landrat odmówi im potwierdzenia i „komisorycznie“ powierzy urzędy Niemcom.

W razie, gdyby rząd zmienił politykę wobec Polaków, wypadłoby ich także dopuszczać do urzędów i robót rządowych. Obawiają się tego Niemcy w ziemiach polskich niesłychanie i dokładają wszelkich starań, aby dawny system utrzymać.

Już drobne, uczynione Polakom ustępstwa odebrały cesarzowi Wilhelmowi II popularność, jaką się cieszył na wschodzie państwa pruskiego, dopóki uchodził za wielbiciela i naśladowcę księcia Bismarcka. Zasiana zaś przez tego ostatniego nienawiść do Polaków nie zmniejsza się wśród Niemców w Polsce pruskiej, lecz przeciwnie ciągle się wzmaga albowiem, czytając pisma gadzinowe, nabrali oni przekonania, że służy im prawo uciskania i wyzyskiwania Polaków, a więc ustępstwa na rzecz polskiego żywiołu uważają za krzywdę dla siebie.

Chociaż więc cesarz Wilhelm okazuje Polakom pewne względy, chociaż rząd zaręcza, iż nie myśli zwalczać polskiego języka, a, na dowód, zezwolił na udzielanie w lokalu szkolnym prywatnych lekcyj polskiego języka, Polacy nie mogą korzystać z tego prawa, ponieważ inspektorowie szkolni prześladują nauczycieli Polaków, którzy lekcyj polskiego języka udzielają, a zaś nauczyciele Niemcy dokładają wszelkich starań, aby dziatwę zniechęcić do udziału w tej nauce.

Głównym, do tego celu służącym środkiem jest okazywana wobec dzieci pogarda dla wszystkiego, co polskie. Środek ten na Szlązku pruskim tak się upowszechnił, że górnoszlązcy posłowie, pp. Letocha, Szmula i Zaruba, na osobnej audjencji, uskarżali się na to u ministra oświaty.

Przy tej sposobności przeczytał poseł Szmula z górnoszlązkiego *Katolika* artykuł, w którym z wiarogodnego źródła donoszono, że pewna nauczycielka w szkole w Hucie Laury „wyzywała właśnie polskie dzieci od osłów i pluła przed niemi, ponieważ nie chcą porzucić swego języka ojczystego“. Pan Szmula przytoczył jeszcze więcej podobnych zajść ze szkół elementarnych na Górnym Szlązku i prosił p. ministra, aby zechciał niebawem osobnem rozporządzeniem surowo zakazać takiego postępowania. Pan minister nie ukrywał wcale swego wielkiego zdziwienia i żywego oburzenia, że w jego wydziale, choćby i na niższym stopniu szkółek wiejskich, dopuszczać się można nadużyć tego rodzaju. Z ministerstwa oświaty wyjdzie zapewne niebawem do prowincjonalnych rad szkolnych okólnik, zalecający nauczycielom poszanowanie dla ojczystego języka dzieci, rady szkolne zakomunikują go i inspektorom powiatowym a inspektorowie przyszlą odpis nauczycielom, ale poufnie z pewnością zachęcać będą do utrzymania starego systemu a przynajmniej nie będą karali nauczycieli, działających niezgodnie z rozporządzeniem ministerjalnem. Rodzice będą się dalej żalili w dziennikach na postępowanie nauczycieli, posłowie od czasu do czasu przedstawiać będą skargi ministrowi, który wskazując na swój okólnik, umyje od wszystkiego ręce.

Górnoszlązcy nauczyciele niemieccy nie są zresztą jeszcze najgorsi. Są „pedagogy“, którzy im nawet pozazdrościli laurów. Oto, co pisze *Gazeta Toruńska*:

„Gorzej od nauczycieli górnoszlązkich postąpił sobie pewien rektor szkoły elementarnej w Prusach Zachodnich. Pan ten w zaciekłości swej germanizatorskiej tak dalece się zapomniał, że na lekcji religji z dziećmi polskiemi, rozgniewany tem, że dzieci w języku niemieckim niezadowalniające dawały odpowiedzi, wyzywał je w brutalny sposób słowy następującemi:

„Ihr polnischen Hunde, nach Russland und Sibirien mit euch! Warum lernt ihr nicht deutsch? Warum sprechet ihr zu Hanse polnisch?“

„Jakże nazwać — pyta słusznie *Gazeta Toruńska* — postępowanie takiego nowoczesnego pedagoga i to jeszcze przełożonego nad całą szkołą? Że dzieci nasze, uczęszczające od szóstego do czternastego roku do szkoły, nie nauczą się po niemiecku, lubo wszystkie przedmioty po niemiecku im są wykładane, nie jest winą dzieci samych ale systemu, jaki w szkołach teraz panuje.

Czy zaś nauczą się one religji, jeżeli nauczyciel „psami polskiemi“ je nazywa?

Czyż tak daleko już eśmy doszli, że dzieci nasze dla nauczycieli „psami“ są? Jakże dziecko powziąć może szacunek dla nauczyciela, jeżeli tenże „psem“ je mianuje? Czyż w taki sposób wykłada się najważniejszy przedmiot, religją?

Posłowie nasi niechaj raczą przypadek ten sobie zapamiętać i upomnieć się niesłychaną tę krzywdę u p. ministra podobnie, jak to uczynili posłowie górnoszlązcy, i postarać się o oto, aby owego pedagoga, *którego nazwiskiem możemy służyć*, zabrano z stron polskich i nauczono go należytego obchodzenia się z dziećmi“.

Czy stanie się według życzenia *Gazety Toruńskiej?* Czy wskutek zażalenia posłów polskich nieludzki nauczyciel zostanie ukarany? Wątpimy o tem bardzo! Śledztwo w danej sprawie prowadzić będzie inspektor szkolny a jak tacy panowie prowadzą śledztwo w sprawie zażaleń polskich rodziców, nie jest w Polsce pruskiej tajemnica. „Okaże się“ niezawodnie, że nauczyciela „niegodnie oczerniono“. Dzieci, obawiając się zemsty p. nauczyciela, pytane w dodatku bałamutnie zaprzeczą wszystkiemu.

P. nauczyciel nie tylko pozostanie na stanowisku lecz nawet będzie pobierał premje za „skuteczne szerzenie niemczyzny“. Redaktora *Gazety Toruńskiej* spotka natomiast zarzut, że rozsiewa bezpodstawne wieści a zaś posłom polskim, pozbawionym możności wyświetlenia sprawy wypadnie chyba nadal bronić w Berlinie etatu marynarki i spokojnie głosować za wszystkiemi projektami rządu.

Zapewne nie wszystkim przypadnie podobna rola do gustu. Nie ulega wątpliwości, że większa część posłów, zamiast tracić czas w Berlinie, uzna za stosowne pozostać w domu aby pilnować gospodarstwa własnego i pomagać ludowi w pracy nad podniesieniem dobrobytu i nad szerzeniem narodowej oświaty.

Z KRAJU.

Premje dla rzemieślników.

Z Wydziału krajowego otrzymujemy następujące obwieszczenie:

Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, jako zarządca fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, rozpisuje niniejszem w myśl postanowień statutów fundacji konkurs do losowania ozterech premjów.

Według ostatniej woli fundatora, odsetki kapitału fundacyjnego mają być podzielone na cztery nierówne premja i przypaść w gotówce tym czeladnikom rzemieślniczym, którzy je wyciągną z kolei przy losowaniu.

Tegoroczne losowanie odbędzie się dnia 19 lipca 1892, przy którem wygrane będą następujące kwoty:

I. premjum 858 złr.; II premjum 715 złr.; III premjum 572 złr.; IV premjum 429 złr.

Według statutów fundacji przypuszczeni będą do ciągnięcia losów tylko ci czeladnicy, którzy:

a) w królestwie Galicji i Lodomerji lub w Wielkiem Księztwie Krakowskiem są urodzeni i tamże przynależni;

b) wyznają religję katolicką, rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku;

c) wyuczyli się według istniejących przepisów rzemieślniczych jakiego rzemiosła i mają uzdolnienie i prawną kwalifikację do samodzielnego wykonywania onegoż, dla ubóstwa jednakże nie są w stanie wykonywać rzemiosła swego samoistnie;

d) wykażą moralne zachowanie się świadectwem, wydanem przez właściwy urząd prarafjalny, a zatwierdzonem we Lwowie i w Krakowie przez c. k. dyrekcję policji, w innych zaś miejscowościach przez właściwego starostę powiatowego.

Czeladnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej czternaście (14) dni przed losowaniem t. j. włącznie do dnia 5 lipca b. r. godziny drugiej po południu, wnieść odnośne prośby do Wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem dowodów, iż posiadają warunki wyżej oznaczone, a więc z dołączeniem:

1) metryki chrztu, 2) świadectwa ukończonej nauki rzemiosła i uzdolnienia do samodzielnego wykonywania onegoż, stwierdzonego przez przełożonego odnośnej korporacji (cechu) i majstra, u którego pracują, 3) świadectwa ubóstwa i świadectwa moralności, stwierdzonych w sposób powyżej ad d) określony.

Prośby, które nadejdą do protokółu Wydziału krajowego po terminie wyżej oznaczonym, nie będą uwzględnione.

O przypuszczeniu do udziału w losowaniu rozstrzygać będzie komisja, złożona w myśl postanowień statutu fundacyjnego, która także przeprowadzi losowanie.

Kandydatom do losowania dopuszczonym, wydane zostaną karty legitymacyjne, podpisane przez dwóch członków komisji, zawierające numer porządkowy wykazu losowania, imię i nazwisko kandydata, jako też dzień odbyć się mającego losowania.

Czeladnicy, zamieszkali we Lwowie winni zgłosić się po swoją kartę legitymacyjną osobiście w tutejszym magistracie i udzielić urzędnikowi rozdającemu te karty wyjaśnień potrzebnych celem sprawdzenia tożsamości osoby, czeladnicy zaś zamieszkali po za Lwowem, mają w podaniu wymienić osobę we Lwowie zamieszkałą, która ich zastąpi przy odbiorze karty legitymacyjnej i przy losowaniu. Karty legitymacyjne rozdane zostaną w tutejszym magistracie w dniach 14, 15, 16 i 17-go lipca b. r., ostatniego dnia tylko do południa, a to w godzinach i w porządku, jaki Magistrat oznaczy i oznajmi. Kto w terminie oznaczonym nie odbierze karty legitymacyjnej, nie będzie tego roku przypuszczonym do losowania. Kto przy dawniejszych losowaniach uzyskał premjum, ten od udziału w tegorocznem losowaniu jest wykluczonym.

W dniu losowania, t. j. 19 lipca, odbędzie się we lwowskiej katedrze obrządku łacińskiego, nabożeństwo żałobne za duszę fundatora, na którem wszyscy do losowania przypuszczeni, mają być obecni. Po nabożeństwie odbędzie się losowanie w lokalu zgromadzenia lwowskiego Stowarzyszenia czeladzi katolickiej, do którego wstęp dozwolonym będzie tylko za okazaniem karty legitymacyjnej. Premja zostaną wypłacone wygrywającym gotówką, bezpośrednio po ukończonem losowaniu za kwitem należycie ostemplowanym, jeżeli jednak wygrywający mieszka po za Lwowem, za pośrednictwem właściwego Wydziału powiatowego.

Według ostatniej woli fundatora, wygrywający są obowiązani modlić się za jego duszę, a w rocznicę śmierci jego, t. j. 24 marca każdego roku, być na nabożeństwie żałobnem.

We Lwowie, dnia 25 maja 1892 r.

Grott.

KURJER PROWINCJONALNY

* Z nad Raby piszą nam: „Ostatnie deszcze spowodowały znaczny wylew Raby, który zrządził szkody na gruntach w dolinie tej rzeki. Największą jednak szkodę zrządziła woda w robotach regulacyjnych w Winiarach, Kunicach i Stadnikach. od lat kilku prowadzonych z wielkim nakładem Rządu jak też interesowanych. Woda poznosiła tamy, roznosząc szeroko po polach faszyny z porozrywanych tam, zawalając niemi pobrzeżne grunta. Woda rozniosła to co z wielkim kosztem kraju i interesowanych zbudowano. Okazało się, że tamy prostopadłe nie potrafią się oprzeć bystremu prądowi wody. Niemal wszystkie woda bądź zabrała unosząc z sobą, bądź zupełnie zszargała wraz z brzegami, podczas gdy równoległe, idące z prądem wody, oparły się bystrym prądom.

Nadmienić tu również jestem zmuszony, że przez nadzwyczajne zwężenie koryta rzeki, bo do 30 metrów, woda pogłębiła koryto i uniemożliwiła przejazd pod Stadnikami, gdzie jest główna droga z powiatu Limanowskiego do Gdowa, Bochni i Wieliczki, Obecnie przy najmniejszym przybytku wody przejazd całymi tygodniami jest nie możebny; dodajmy do tego, że i parafja Gdowska więcej jest za Rabą i codzienna komunikacja nie uniknioną, ztąd strata czasu i częste wypadki na porządku dziennym. Cóż z tego, że Rada powiatowa Wielicka z kosztem i starannością wielką wybudowała drogę, łącząc Dobczyce z Gdowem, i porobiła mosty na potokach, gdy główna przeszkoda t. j. Raba usuniętą nie została. Rzeczą więc jest Wydziału krajowego o zarządzenie postawienia mostu na Rabie postarać się i to śpiesznie, by lud nie był narażony na smutne wypadki, zawady i stratę czasu.

Co się tyczy plonów na polach to dotąd w porzeczu Raby bardzo ładnie się wszystko przedstawia i jeżeli Bóg tylko zachowa od jakiej klęski elementarnej, to zbiory wypadną wcale pomyślnie.

* Z Świątnik nam piszą dnia 11 b. m.: Dzisiaj o godzinie ½4 uderzył piorun w dom Franciszka Blacha w Świątnikach lecz nlewny deszcz i prędko przybyła ochotnicza straż świątnicka pod kierunkiem komendanta Piotra Czerwinskiego ugasili pożar; spalił się dach i inne sprzęty na strychu przechowywane. Rządowy komisarz, jako naczelnik gminy Świątnik, p. Kwiatkowski był na miejscu pożaru czynny.

NOMINACJE

* Cesarz zamianował konsulami: posiadającego tytuł i charakter konsula, wicekonsula Aleksandra Pescha Kis Zsàm w Widyniu i wicekonsula Rudolfa Wodianera w Turn-Severinie.

* Minister sprawiedliwości zamianował głównymi kontrolorami podatkowymi w obrębie lwowskiej krajowej Dyrekcji skarbowej kontrolorów głównego urzędu podatkowego: Wilhelma Piernikarskiego, Henryka Kulińskiego i Roberta Filipka.

* Minister wyznań i oświaty nadał posadę przy państwowej szkole realnej we Lwowie, profesorowi państwowej szkoły realnej w Stanisławowie Antoniemu Stefanowiczowi, a przy państwowej szkole realnej w Stanisławowie, nauczycielowi gimnazjum w Drohobyczu Emilowi Bernhardtowi; dalej zamianował suplenta przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie Adolfa Arendta rzeczywistym nauczycielem gimnazjum Franciszka Józefa w Drohobyczu.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

145) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Ale zastanowiwszy się, powiedział sobie: Jeżeli ojciec mnie potrzebuje, to niech mnie zawoła... Ignaś swojemi uczuciami się coraz więcej oddalał od ojca. Potem widział, jak wyprowadzono *Robinsona* przed stajnię, ojciec go bardzo zbliska oglądał, rozmawiał z Kańskim i śmiał się. To go nieprzyjemnie dotknęło, domyślał się, że ojciec gani konia, i powiedział do siebie: Może zły koń? zwłaszcza teraz, kiedy się odżywił i wyspoczywał? Ten koń pójdzie milę za dziesięć minut jak nic. Czy mieliście kiedy takiego w waszej stadninie? Potem ojciec poszedł na probostwo. Ignaś nie wychodził z pokoju. Gorzko mu było: jeszcze wczoraj był tutaj panem, dzisiaj sam nie wie, czem jest. Czekał spotkania się z ojcem przy śniadaniu, z niecierpliwością, ale zarazem z obawą. Jednak się zaciął i powiedział sobie, że trzeba przestać być dzieckiem i stanąć na własnych nogach.

Do śniadania zaprosił ojciec Kańskiego, z czego Ignaś był kontent, bo nie potrzebował na pierwszy impet, którego się właśnie obawiał, być z nim sam na sam. Ale żadnego impetu nie było. Zaklika przywitał dzieci uprzejmie i grzecznie, a kiedy siadł do śniadania, to było widać po nim szczere zadowolenie, że po tylu przejściach siedzi znowu u siebie przy stole. Dopiero pod koniec śniadania rzekł do Ignasia z uśmiechem:

— Pogospodarowałeś tutaj jak Tatar. Nie będę ci robił za to procesu boś był w swojem prawie...

Ignaś mu przerwał, uderzając w ten sam ton, i rzekł:

— Może ojciec z konia nie kontent?

— Koń doskonały, — odrzekł mu ojciec, — aleś orżnął szlachcica nielitościwie.

— Szlachcic przecie nie małoletni...

— Ale tyś małoletni, — rzekł ojciec sucho, — trzeba to będzie temu szlachcicowi jakoś nagrodzić.

Ignaś się uczuł niemile dotkniętym tem przypomnieniem małoletności, lecz przymilkł, tymczasem zaś ojciec dodał:

— Com widział w stajni i wozowni, o to mniejsza, aleś mi porospędzał pisarzy i ekonomów, jeszcześ ich pograbił — a to byli starzy przyjaciele naszego domu, prawie jak krewni.

— Ale do niczego niezdatni, — rzekł Ignaś, chcąc się usprawiedliwić, ale zarazem nabrał odwagi i mówił dalej głosem stanowczym, jakim dotychczas jeszcze nigdy nie przemawiał do ojca, — ojciec gospodarował tu trochę po staropolsku, uchodziło to w dawnych czasach, ale dziś, ktoby tak chciał gospodarować, zwłaszcza nie mając wielkich zasobów, tegoby bardzo prędko zjedli kupcy i sąsiedzi, którzy na te rzeczy całkiem inaczej się zapatrują. Ta staropolszczyzna może miała jakąś wartość moralną, ale to dziś jest moneta bez kursu...

Na to Zaklika poprawił się w krześle i odpowiedział mu z ojcowską powagą:

— W tem, co nazywasz staropolszczyzną, jest bez wątpienia wiele rzeczy przeżytych, które należy porzucić, ale jest także bardzo wiele dobrego. Wszystko, co jest uczciwe i co stanowi naszą właściwość, naszą społeczną i narodową istotę, to należy zatrzymać, choćby nas to miało cokolwiek kosztować. Człowiek ma niewątpliwie tylko tyle wartości, ile jest wart sam w sobie, ale jeżeli ta wartość ma także mieć swoją cenę, to trzeba koniecznie zastosować jej formy do wyobrażeń i pojęć tego społeczeństwa, w którem się żyje. Banknot jakiejś małej rzeczypospolitej amerykańsktej może być branym za złoto w swoim kraju, ale tu z tym banknotem umrzesz z głodu, podczas kiedy tu lada kwitek, opatrzony moim podpisem, wypłaci ci każdy gotówką. Idzie zatem o to, ażeby honorowano twój podpis, bo inaczej tu nie wyżyjesz. Owóż jeżeli ty szlachtę będziesz orzynał na koniach i grabił ekonomów, co przez całe życie wiernie służyli twym ojcom, to ty będziesz mógł nazbierać bardzo dużo pieniędzy, ale za twój podpis nikt nie da złamanego szeląga. Pieniądze mogą się rozejść, ale wartość twego podpisu zostaje ci na całe życie — i nie od twoich pieniędzy, ale właśnie od wartości twojego podpisu zależy całe twoje szczęście i powodzenie. To zatem, co ty staropolszczyzną nazywasz, ma nietylko wartość moralną, ale i z twego materjalistycznego punktu widzenia jest niezbędnym warunkiem życia. Chcąc tutaj żyć, trzeba się koniecznie tego nauczyć i nie żyć inaczej, tylko tak samo, ale lepiej od innych.

To rzekłszy, wyszedł z Kańskim do swoich pokojów, nie spojrzawszy nawet na syna.

Odtąd chłód nieprzeparty oddzielił ich obydwóch od siebie.

Zaklika nie znienawidził przeto swojego syna. Owszem, zachował dla niego tę samę miłość ojcowską, jaką miał dawniej, ale chciał mu dać uczuć, że ani jego zasad, ani jego jego postępowania, nie pochwala, i dlatego okazał mu jawnie swoje nieukontentowanie.

Następnych dni zajął się pilnie przywróceniem dawnego porządku we wszystkiem, co Ignaś poprzewracał do góry nogami. Posługiwał się w tem Kańskim i tymi sługami, które Ignaś zachował, ale jego samego nigdy o nic nie pytał, traktował go jako człowieka, którego zdanie nie ma żadnego znaczenia, a nawet rzadko kiedy do niego jakie słowo przemówił, zamierzając sobie, dopiero po przywróceniu dawnego ładu wziąć się do niego, zbliżyć go znowu do siebie i dawać mu nauki we wszystkiem, zaczynając od abecadła nauk moralnych, aż do tych zasad, któremi każdy uczciwy człowiek powinien się kierować w swem gospodarstwie. Nie wiedział dotychczas, do jakiego stopnia jego synowi brakuje wszelkiego gruntu moralnego, dopiero teraz się o tem dowiedział, ale był przekonany, że wziąwszy go pod ściślejszą opiekę i prowadząc go we wszystkich jego postępowaniach z ojcowską miłością, ale zarazem z ojcowską powagą, łatwo jego zboczenia naprawi i zrobi z niego człowieka zupełnie odpowiedniego swoim własnym myślom i zasadom.

Jedna rzecz tylko go niepokoiła cokolwiek, to jego uwikłanie się w miłostki z Florą. Z tego, co się o tem przez Kańskiego dowiedział, musiał się domyślać, że te miłostki podczas jego nieobecności posunęły się za daleko; była-to rzecz brzydka i dla niego niezmiernie przykra. Ale w tem właśnie, że nastąpiło takie zboczenie z drogi ubitej, znajdował pewne uspokojenie, bo biorąc te rzeczy tak, jak się zwykle dzieją na świecie, spodziewał się, że w najgorszym razie, ażeby ten nieszczęśliwy stosunek rozwikłać, potrzeba będzie ponieść jakieś ofiary pieniężne. Dzisiejsza młodzież, mówił do siebie logicznie, nie jest zdolną idealnej miłości, nie rospacza dla rzeczy tak marnej, i nie umiera z bolu, więc się to jakoś załatwi. Zresztą w tej chwili nie był jeszcze zdecydowanym w tej kwestji i mówił sobie dalej: Dopóki jest małoletnim, nie pozwolę, mam prawo do tego i bardzo słuszne powody, — a jeśli potem się uprze, to trudno, niech sobie jedzie na Żmudź, w tamtej-zem towarzystwie mięszanem Flora może zająć stanowisko znośne a w danym razie nawet i świetne

(Ciąg dalszy nastąpi).

Warunki życia
w większych miastach.

(Dokończenie).

Druga niedogodność, wypływająca z szerokich ulic a nizkich domów jest niby zmniejszanie się dochodów z danej przestrzeni ziemi czyli gruntu. Nie dziwimy się temu zarzutowi, bo to istotne nieszczęście dla kamieniczników, dla panów posiadaczy nieruchomości.

Pomijamy te błahostki a wracamy się do opisu korzyści z ulic szerokich. Otóż ulice takie łatwo dadzą się obsadzić drzewami, — a rośliny wyborny środek oczyszczający powietrze; one to chłoną gaz węglowy, rozkładają go i wydają tlen. Ale w wązkich i ciasnych ulicach równoważy się ta korzyść, bo one tym sposobem zmniejszają dostęp światła, którego tu brak, a powiekszają wilgoć, której tu podostatkiem.

Nie podpada więc wątpliwości, że szybka i łatwa odmiana powietrza czyli odświeżenie, oczyszczenie go za pomocą roślin czyli drzew i swobodny przystęp światła — są główne warunki zdrowia w wielkich, ludnych miastach.

Woda również jak powietrze sprowadza rozmaite choroby. Wody, wolnej od bakteryj, podobno nie znajdziemy w naturze. Bakterjolodzy twierdzą, że woda jest bezwarunkowo czysta wówczas, gdy na kubiczny centymetr tejże wypada tylko 10 bakteryj — jest bardzo czysta, gdy znajduje się w niej 100 bakteryj, tylko czysta na 1000 bakteryj, średnio-czysta na 10.000 — nieczysta na 100.000 bakteryj a jeżeli w kubicznym centymetrze znajduje się więcej niż 100 tysięcy bakteryj, jest brudna i szkodliwa. Zapewne, że między taką ilością bakteryj, znajdują się i niezbyt szkodliwe, ale zdarza się bardzo często, że zawierają one bakterje trujące, z których wywiązują się epidemje. To też możemy śmiało twierdzić, że w nowej pladze spadłej na Europę, w influenzy, woda nie małą odgrywała rolę. Sprawdzono bowiem, że wybuch tejże następował zwykle tam, gdzie woda zarażona była mikrobami. Pod Warszawą np. woda w Wiśle, w październiku w r. 1889, w jednym litrze zanieczyszczona była 21 miljonami mikrobów i w tym rzeczywiście miesiącu wybuchła ona z całą siłą, skoro zaś w listopadzie ilość bakteryj zmniejszyła się do 1 miljona a w grudniu do 135.000; w tym samym stosunku zmniejszyła się równie influenza. To samo zauważono i w innych miastach; zasługuje zaś na szczególną uwagę, że influenza wybuchała zawsze prawie w domach graniczących albo z rzeką, albo z kanałem.

Doniosłość czystości wody do picia dla zdrowia już oddawna została uznana i starają się też wszędzie, w miarę możności, uczynić ją jak najczystszą. Chociaż z drugiej strony, nie idzie tu właściwie o same koryto rzeki, ale o grunt, źródło, z którego wypływa, o czem właśnie teraz pomówimy.

Wiadomo powszechnie, że: z wszelkiego rodzaju odpadkami, pomyjami i nieczystościami, dostają się do ziemi, do gruntu, i mikroby jako zarodki chorób i epidemji, które, przeniknąwszy do pewnej głębokości, pozostają tam przez długie lata, nie tracąc swojej żywotności, że następnie przypadkowo wydostawszy się na powietrze, mogą wywołać epidemję. Takimi są np. zarazki cholery. Przeleżawszy jakiś czas w ziemi i będąc wyrzucone przez kopanie lub innym przypadkiem na powierzchnię, są zdolne również sprowadzić cholerę.

Pasteur doniósł, że robaki deszczowe mogą wydobywać na powierzchnię ziemi zarazki sybirskiej zarazy, to samo dzieje się i z bakcylami tuberkulozami (suchoty). Stwierdzają to znakomicie baktriolodzy: Lorte i Depaine. Doświadczenia przez nich czynione wykazały: że bakcyle-tuberkulozy, przebywszy kilka miesięcy w organizmie ziemnego robactwa (jak glisty) zachowywały całkowicie swe trujące własności. Tym sposobem, przy sprzyjających warunkach, i robaki dopomagają do rozprzestrzenienia suchot. Są to wszakże wypadki tylko wyjątkowe, daleko ważniejszą rolę odgrywa zarażenie rzek i studzien wodami gruntowemi, nasyconemi wszelką nieczystością z kanałów, cmentarzy i miejsc ustępowych. Jest to odwieczne źródło nie ustających chorób i epidemij, pochłaniających miljony ludzi. Woda do picia, powinna być koniecznie czysta, wolna od chorobowych zarazków. Fakty doskonale to wyjaśniają. W Anglji, dzięki nowemu systemowi kanalizacji, zaprowadzonemu w r. 1875 śmiertelność, tyfusowa zmniejszyła się o 70%; we Francji w ciągu trzech lat reformy sanitarne zmniejszyły śmiertelność prawie do połowy, szczególniej w armji, a to dzięki czystości wody. Wszędzie też prawie silą się na to, aby jakimkolwiekbądź sposobem oczyścić wodę od trujących zarazków.

Jest jednak jedno główne, najgłówniejsze źródło zarazy, stosunkowo bardzo łatwe do usunięcia, a tem są: cmentarze. Zarażając powietrze i wodę, przyczyniają się do śmiertelności a to w miarę coraz większego rozwijania się miast. Cmentarze, będące za miastem, z biegiem czasu dostają się do jego środka i przepełniają się tak trupami, że grunt cmentarza zmienia się po niejakim czasie na utlone szczątki całych pokoleń, które roznoszą wszędzie: wiatr i ludzie.

Jedynym środkiem na to, jest palenie ciał zmarłych.

W zachodniej Europie w tym względzie szczególniej duchowieństwo protestanckie nie stawia temu przeszkody. Jednakże Papież Leon XIII uznał podobny akt kremacji, jako okrutny i barbarzyński, wieluż to jednak w przeszłości spalono żywych na stosach!

Inny znowu powód sprzeciwienia się paleniu podają ustawy sądowe, a mianowicie, że przy paleniu zmarłych, ustaje poświadczenie lekarza co do naturalnej lub nienaturalnej śmierci, a tem samem i bezkarności przestępców, dopuszczających się otrucia. Są to błahe powody w porównaniu z zarazkami, dobywającymi się z naszych cmentarzy, bo zagrażają one śmiercią miljardom ludzi.

Stamił.

Sprawy społeczne.

(Kongres górników w Londynie. — Rozruchy robotnicze w Hiszpanji).

Londyn, 10 czerwca.

Kongres górników, który się tutaj odbywa, odrzucił głosami 45 przeciw 18, projektowaną przez delegatów robotników niemieckich, francuzkich i belgijskich 8-mio godzinną pracę, która miała według projektodawców być ustanowioną wszędzie.

Głosy po stronie większości należą wyłącznie do delegatów angielskich, którzy wystąpili przeciw projektowi z tej przyczyny zapewne, iż delegacja robotników angielskich przed kilku tygodniami Salisbury'emu oświadczyła, że tylko robotnik angielski może pracować bez ujmy dla przemysłu godzin 8, gdyż jest silniejszy i zręczniejszy, aniżeli robotnik inny.

To zachowanie się delegatów angielskich wobec projektu świadczy nader niekorzystnie o praktycznej stronie internacjonalnych tendencji socjalizmu; zostało też ono bardzo niepochlebnie osądzonone przez delegatów zagranicznych.

Co do projektowanego ogólnego strejku robotników, uchwalono, że strejk taki powinien być omawiany wszechstronnie. Kongres nie przypisuje więc sobie kompetencji do ostatecznej decyzji. Sprawa ta, zdaniem kongresu, wymaga nader gruntownego przysposobienia się ze strony robotników.

Kongres uznaje tylko potrzebę przedłożenia jej parlamentom państw poszczególnych. Dopiero wówczas, kiedy ciała prawodawcze odmówią pomocy, należy się zastanowić nad krokami dalszymi.

Wogóle kongres obraduje spokojnie i trzeźwo, o czem świadczą uchwały przezeń przyjęte.

Madryt, 11 czerwca.

(△) Wiadomości, jakie już od dwóch tygodni nadchodzą z prowincji Katalońskiej o postawie tamtejszych robotników, niepokoiły w najwyższym stopniu publiczność.

Ostatnie telegramy ztamtąd nadeszłe przynoszą wieść o wybuchu formalnej rewolucji tak w Barcelonie, jako też i w innych miejscowościach przemysłowych prowincyj.

Po stronie robotników stanęła ludność, studenci a nawet dzienniki konserwatywne, jak *Epoca* i *El Globe* uznawają słuszność nader skromnych żądań robotników.

Robotnicy żądają bowiem podwyższenia tygodniowej płacy o dwa franki i zredukowania liczby godzin pracy do 12 względnie 10.

Miejscowa prasa potępia także zajętą wobec strejkujących postawę fabrykantów, którzy wszystkie fabryki pozamykali i nadto do komenderującego jenerała Bianco wysłali debutację, aby chwytał się jak najsurowszych środków dla przywiedzenia robotników do opamiętania.

Wiadomości nadeszłe wczoraj, które sygnalizowały biura telegraficzne, potwierdzają obawy, co do rozmiarów strejku i rozruchów.

Obecnie wszyscy robotnicy strejkują. Strejkujący chodząc w mniejszych lub większych grupach ulicami, zmuszali robotników pracujących do porzucania roboty.

Jak policja skonstatowała znajduje się w rękach robotników znaczna ilość broni palnej, rewolwerów, strzelb oraz pałaszy i nożów. Robotnicy na policjantów i na wojsko przeciw nim występujące strzelają tak, że z największą trudnością przychodzi władzom utrzymać jaki taki porządek.

Fabryki i wiele zakładów, znajdujących się na przedmieściach, stały się częścią pastwą płomieni, częścią zostały zdemolowane.

Obecnie, tak w mieście jak i na przedmieściach, gdzie ogłoszono stan oblężenia, stoi załogą trzy tysiące żołnierza. Patrole przechodzą co chwila ulice; wszystkie punkty strategiczne zostały zajęte przez wojsko a fabryki i domy bogatszych osób otrzymały załogi.

Zewsząd nadchodzą prośby ze strony władz cywilnych pomniejszych miejscowości o przysłanie pospieszne wojska, gdyż policja porządku utrzymać nie jest zdolna.

Równocześnie obsadziło wojsko wszystkie stacje kolejowe, biura telegraficzne i magazyny.

W miejscowości San Marten musiała piechota ustąpić z pola; dopiero szarża kawalerji zdołała ekscedentów rozpędzić.

W mieście Geltra połączyli się z robotnikami republikanie i wspólnie uderzyli na ratusz. Dopiero na trzeci dzień po ekscesach przybyło wojsko.

Policja aresztowała tam kilkadziesiąt osób. Kilkunastu zostało podczas bójek zabitych, znajduje się też znaczna liczba ranionych, pomiędzy nimi prefekt miasta.

W Calahora, miasteczku leżącem po prawej stronie Ebru musiały władze policyjne i prefekt policji i policjanci uchodzić z miasta.

Dzienniki stojące na usługach rządu utrzymują, że zaburzenia nie mają politycznego znaczenia, że są wyłącznie ruchami socjalnemi. Natomiast prasa republikańska i karlistowska przypisuje im wysokie znaczenie polityczne.

Te ostatnie przypuszczenia są o tyle więcej uzasadnione, że w ostatnim czasie władze wykryły szeroko rozgałęzione sprzysiężenie karlistowskie.

Karliści mają obecnie posiadać lepszą organizację, niż kiedykolwiek indziej i mają być również zaopatrzeni w dostateczną ilość pieniędzy, potrzebnych do zakupienia broni.

Mówniono tu nawet, że broń gotowe karlistom dostarczyć na zawołanie fabryki belgijskie.

Mając na uwadze ostatnie zwycięztwa republikanizmu przy wyborach uzupełniających, dalej obecną chwiejność i słabość rządu oraz agitacje socjalistyczne, nie podobna odmówić racji pesymistom hiszpańskim, którzy przepowiadają nowe zawieruchy.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Bolesław Domaniewski* na koncercie Chopinowskim we Lwowie zyskał ogromne powodzenie i szturmem zdobył sobie zarówno sympatje szerokiej publiczności, jak i pochwały całej krytyki. O pierwszem świadczy okoliczność, że po wykonaniu „Danse macabre" Liszta, wywołano artystę ośm razy, uporczywie domagając się gry nad program, że, jak pisze *Dziennik Polski*: „publiczność przyjmowała grę p. Domaniewskiego z entuzjazmem, rzadkim u nas, jak wiadomo..." a krytyka jednozgodnie miannje naszego nieocenionego pianistę „znakomitym artystą", przyznając mu „nadzwyczaj wielką technikę i panowanie nad instrumentem z łatwością i pewnością nie do opisania". *Dziennik Polski* pomieścił dwie recenzje dzień po dniu, recenzent zaś *Kurjera Lwowskiego* poświęca p. Domaniewskiemu cały długi ustęp, grę jego szczegółowo rozbierający.

△ Pan Lucjan Kwieciński, dyrektor teatru w Stanisławowie, a zarazem znakomity artysta rozpoczął drukować w *Kurjerze Stanisławowskim* „Pierwszy debiut — ze wspomnień aktora". Rzecz pisana lekko, będzie niewątpliwie bardzo zajmującą, o ile sądzić można z pierwszego numeru.

△ *Ekonomisty polskiego*, wychodzącego we Lwowie rok III, 15 każdego miesiąca, opuścił prasę zeszyt czerwcowy i zawiera: 1) „Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863—1888)". Zarys historyczny (ciąg dalszy). 2) „Reforma podatków bezpośrednich w Austrji" (dokończenie) przez dra Stesłowicza. 3) „W sprawie kolei gospodarczych" przez R. Gostkowskiego. 4) „Kronika" *Ekonomisty polskiego*.

△ Na walnem zgromadzeniu „Towarzystwa Goethego" miał Helmholtz odczyt o przewidywaniu ze strony wielkiego poety idei, jakie dopiero nastąpić miały w dziedzinie nauk przyrodniczych. Helmholtz sławił Goethego, jako znakomitego biologa i poprzednika Darwina w nauce o kolorach, mimo braku odpowiednich aparatów.

Kronika zamiejscowa.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Niedawno przyaresztowano ajenta, który namawiał Mazurów z zachodniej Galicji do emigracji do Rumunji, gdzie obiecywał im bardzo korzystny i nieustanny zarobek. Obecnie przytrzymano innego ajenta z Załncza i 40 już namówionych przez niego włościan. Ci ostatni zostali puszczeni na wolność, ajenta zaś pociągnięto do odpowiedzialności. Włościanie niektórzy natychmiast udali się do Rumunji, część zaś postanowiła wrócić do domu, przedewszystkiem stawiło się w policji w Czerniowcach, opowiadając okropne rzeczy o obchodzeniu się z nimi w Rumunji.

Korespondent do *Dieła* opowiada, że podobni ajenci krążyli w Chomczynie, Utoropach, Kosmaczy, Piehurawie i Szetorach podmawiając ludzi na roboty do Rumunji i Besarabji. Ajenci dostają na każdego robotnika po 36 złr. na miesiąc a najmują płacąc po 10 do 14 złr. Najczęściej otrzymane zadatki włościanie prędko wydają a potem wracają z Rumunji po prostu o żebranym chlebie. W tym roku z samego Chomczyna wyszło 100 robotników, jak niemniej i z innych miejscowości.

KURJER POZNAŃSKI.

* O dwóch wypadkach nagłej śmierci donosi *Orędownik*: Niejaka pani J. w Inowrocławiu zacięła się w palec, a ręka tak wkrótce spuchła, iż mimo szybkiej lekarskiej pomocy, nieszczęśliwa w strasznych męczarniach zmarła, skutkiem zatrucia krwi, zaś w Kopystkowie, w Prusach Zachodnich, Konna, umarł wskutek ukąszenia żmiji.

* Pewien rektor szkoły elementarnej w Prusach Zachodnich, na lekcji religji z dziećmi polskiemi, rozgniewany tem, że dzieci w języku niemieckim niezadawalniające dawały odpowiedzi, wyzywał je w brutalny sposób słowy następującemi: „Ihr polnischen Hunde, nach Russland, nach Sibirien mit euch! Warum lernt ihr nicht deutsch? Warum sprechet ihr zu Hause polnisch?" Fakt nie potrzebuje komentarza, a zresztą lepiej nic nie powiedzieć, niż być zmuszonym do milczenia przez naszych... życzliwych... W każdym razie posłowie polscy do parlamentu pruskiego pamiętać chyba będą o owym panu rektorze.

KURJER WARSZAWSKI

* Na ostatniej wystawie starożytności, urządzonej w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa, między przedmiotami, poświęconymi służbie bożej, był wystawiony i kielich srebrny, cały pozłacany, z ozdobami z XVII wieku, własność kościoła św. Anny (po Bernardyńskiego). Podstawę tego kielicha zdobią cztery medaljony wypukłe, artystycznie wykuwane ręcznie młotkiem na srebrnych blaszkach i starannie cyzelowane, które wyobrażają świętych Pańskich: Kazimierza królewicza, Józefa, Andrzeja i Jana ewangelistę. Nogę w górnej części zdobią trzej Cherubinowie, którzy trzymają w rękach zwieszone wieńce. Sam kielich (kupa) ma również trzy medaljony świętych pańskich, takiejże samej roboty, jak są na podstawie wykuwane i na srebrnych blaszkach, z wyobrażeniem Narodzenia Chrystusa Pana, św. Magdalenę i św. Apolonję. Medaljony, tak na podstawie, jak i na kielichu, są obwiedzione pięknymi wieńcami emaljowanymi z niezapominajek, przeplatane kamykami różnokolorowymi. Kielich, jak się znawcy domyślają, jest dziełem nieznanego artysty, a pochodzi zapewne z daru zamożnej osoby.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Donoszą tu z Trjestu, iż po otwarciu kanału Lido podróż morzem z Trjestu do Wenecji trwać będzie nadzwyczaj krótko, bo tylko cztery godziny.

* Na rok szkolny 1892/93, dziekanem wydziału medycznego wybrano dra Edwarda Hoffmanna, filozoficznego dra Fryderyka Müllera.

* Austrjaccy i niemieccy oficerowie mają jechać konno z Berlina do Wiednia, a obaj cesarze, Franciszek i Wilhelm wspaniałe nagrody honorowe przeznaczyli dla zwycięzców w tym oryginalnym wyścigu. Oprócz tego wyznaczono wysokie nagrody pieniężne.

* Austrjackie i węgierskie konie zwyciężały na ostatnich wyścigach w Berlinie. Srebrnego konia i 5000 marek, dystans 3200 m zdobyła p. Haniel'a „Mayenne"; nagrodę państwową IV klasy, 1500 marek, dystans 2000 m., hr. Mikołaja Esterhazy'ego „Sonntagskind"; w trzecim biegu Flibustier, 3000 marek, dystans 2400 metr., p. Salochin „Landsknecht". Drugie nagrody brały także konie austrjackie i węgierskie, a w ostatnim biegu i trzecią wziął koń Esterhazy'ego.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Zmarła tu Marja Hoché, z domu Lepstück, licząc 62 rok życia. Za młodu była nadporucznikiem honwedów węgierskich, i zdobyła złoty medal za waleczność. Przebrana po męzku, na polu bitwy awansowała na porucznika, aby po kilku miesiącach również na polu bitwy otrzymać stopień nadporucznika. Zraniona w nogę, nie wystąpiła z armji, jeno przeszła do huzarów. Z biegiem czasu przecież odkryto jej płeć, i wówczas major Hoché poślubił ją. Wpadłszy w ręce nieprzyjaciół — wciąż przebrana po męzku — zrobiła im niespodziankę: powijając syna. Losem bohaterskiej kobiety zajmował się Jokai, który kilkakrotnie organizował dla niej składki publiczne.

KURJER PRAZKI.

* Z wielką uroczystością rozpoczęto budowę portu w obecności najwybitniejszych osobistości z miasta i ze świata wojskowego. Honorowa brama przybraną była w draperje. Namiestnik Thun miał dłuższą przemowę.

* Z szybu „Marja", wydobyto windą górnika Sonkupa w 40 godzin po wybuchu ognia. Zrozumieć trudno, jakim sposobem wyszedł on cało ztamtąd, gdzie wszyscy jego towarzysze zginęli. Sam Sonkup opowiada, iż błąkał się po różnych piętrach, trafiając zawsze szczęśliwie na przestrzenie wolne od dymu i goru. Kiedy Sonkupa wydobyto na powierzchnię ziemi, żona, która już go opłakała, zemdlała z radości.

* W czeskiej *Politik* czytamy wyjaśnienie, w jaki sposób uratowało się podczas katastrofy pod Przybramem 470 górników, z owych 830, którzy znajdowali się w kopalni. Rzecz tak się miała: 31 maja około 2 po południu nadzorca pomp wodnych Karol Kuhn przybiegł do kierownika szybu Anny, Oppel'a, i zameldował mu, że w szybie Marji rusztowanie z drzewa w 29 kondygnacji stoi w płomieniach. Pan Oppel wysłał natychmiast dozorców: Pešeka, Sibla, Kolár'a, Bonšk'ę, Kabátá i Fričá z poleceniem, aby się jak najszybciej spuścili do kopalni i ostrzegli górników o niebezpieczeństwie. Wysłani spełnili swe zadanie z bohaterskiem prawdziwie poświęceniem: Pešek przypłacił swą odwagę życiem, Bonska'ę i Koláž'a zaledwie do przytomności zdołano przywrócić. Dzięki energji dyrektora kopalni i urzędników, w przeciągu dwóch godzin z górą wyciągnięto windami 236 górników w zupełnem zdrowiu. Za pomocą wind w szybie Anny uratowało się 200.

Na nieszczęście woda puszczona do szybu Anny wpędziła dym z szybu Marji, wskutek czego 84 górników, którzy się tam jeszcze znajdowali, straciło przytomność. Z narażeniem własnego życia ratujący wydobyli ich 39, reszta zginęła.

Dyrekcja c. k. górniczej akademji oświadcza, iż 5 nieszczęśliwych, którzy zginęli podczas katastrofy, a których uważano za słuchaczów akademji górniczej, byli tylko uczniami szkoły górniczej.

Kronika ekonomiczna.

* Według reskryptu Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 24 maja b. r. rada związkowa niemiecka zezwoliła na przewóz żywych owiec z Austro-Węgier przez Niemcy do Francji i Belgji z zastrzeżeniem zachowania postanowień kontroli, zawartych w konwencji weterynarskiej, i pod warunkiem, że przesyłki takie będą przewożone przez obszar państwa niemieckiego tylko kolejami żelaznemi i bez niepotrzebnego zatrzymywania się.

Lwów 13 czerwca 1892.

Pszenica 8·90 do 9·—; żyto 7·75 do 8.—; jeczmień (browarny) 6·— do 7·—; owies 6·75 do 7·40; rzepak nowy 9·50 do 10·—; groch 6·50 do 9·—; wyka 4·50 do 5·—; lnianka 11·— do 11·25; bób 12·— do 12·50; bobik 6·50 do 7·—; hreczka 9·50 do 11·50; koniczyna czerwona —·— do —·—; kon. biała —·— do —·—; szwedzka —·— do —·—; kminek 19·— do 21·—; anyż 28·— do 29·—; kukurudza 6·— do 6·10; chmiel nowy (60 kilo) 65·— do 70·—; spirytus 13·50 do 14·— (bez podatku).

Usposobienie słabe.

Wiedeń 13 czerwca.

Żyto 8·74 ct., przenica 8·82 ct., owies 5·84 ct., kukurudza 5·31 ct., spirytus za 10.000 kg. 17 1/8 ct., cielęcina 40—60 ct., świnina 50—70 ct., wołowina 38—70 ct. za kg., kredyty austr. 318·25 złr., kredyty węgierskie 360·50 złr., banku krajowego 222·60 złr., alpiny 67·10 złr., kolei państwowej 305·37 złr., losy tureckie 44·75 złr., renta majowa 95·80 złr., renta złota węgierska 113·30 złr., 20-frankówki 9·49 złr, rubel 1·25 złr.

Kronika polityczna.

Wiedeń 13-go czerwca. Przedmiotem wczorajszej rozmowy ministrów, Steinbacha i Wekerlego, były nieznaczne zmiany w przedłożeniu o regulacji waluty wprowadzone przez węgierską komisję finansową, jak również wniosek lewicy, żądającej, aby termin i bliższe okoliczności, towarzyszące wypłatom w gotówce, zostały z góry wyraźnie określone. Wynikiem rozmowy było zupełne porozumienie się obu rządów we wszystkich szczegółach. Wnioski lewicy spotkały się z życzliwem uwzględnieniem. Jeden z nich został już uchwalony w formie rezolucji, ażeby złoto uzyskane drogą pożyczki walutowej, użyte było, wyłącznie w celach regulacyjnych. Inny zmierza do tego, aby jeszcze przed urzędowym terminem wypłat w gotówce, gromadzące się w kasach państwowych złoto, odrazu było wypuszczone w obieg.

Obrady komisji walutowej. Po uchwaleniu rezolucji Steinwendera, komisja zaniechała na razie dalszego omawiania ustawy V (o pożyczce) i przeszła do ustawy I (monety). — Artykuł 1 brzmi: „W miejsce, obecnie zastosowanej w Austrji waluty, wprowadza się waluta złota, której jednostką monetarną jest korona. Korona dzieli się na sto halerzy. — Pierwszy zabiera głos poseł Kraiński. Zamiast wyrazów: „waluta złota", wnosi nazwę: „waluta koronowa". Artykuł 1-szy wprowadza złoto jako metal, w którym wszystkie wypłaty muszą odtąd być uiszczane. Byłoby lepiej na razie tak stanowczo artykułu 1-go nie formułować, wobec niejasności wielu innych dalszych artykułów, osobliwie 24-go. Gdyby Węgry życzyły jej sobie, mówca godzi się na nazwę: „waluta koronowa austrjacko-węgierska".

Eim pragnie pogodzić oba wnioski, i doradza wyrazy: „waluta złota" poprostu opuścić, tem bardziej, iż głosząc tak stanowczo nową erę, Austro-Węgry dawały by z góry do zrozumienia, iż znaczne zasoby srebra, do dziś krążące w obiegu, będą im zbędne.

Jest mowca za utrzymaniem guldena, jako jednostki monetarnej, nadal. Nadzieje, iż ceny towarów za wprowadzeniem tańszej korony ulegną zniżce, mogą łatwo zawieść. W Niemczech nie dlatego, iż marka zastąpiła talara, ceny spadły, ale dlatego właśnie, iż spadły, talar został wyrugowany przez markę. Są zaś w Niemczech towary tańsze, gdyż ucisk podatkowy mniejszy. Zbyt drobne pieniądze wprost wychodzą z obiegu. We Francji w wielkich miastach nie spotkać centymów, a i na wsi lud liczy na sous'y. Tak także jałmużnę we Włoszech daje się nie w centesimach, ale w soldach. Zresztą i minister skarbu nierad rozstawać się z guldenem, i chce go zachować obok korony. Halerz jest najzupełniej zbędny, dotychczasowe doświadczenia z półcentówkami, których nikt nie chce brać, są w tym razie najlepszym doświadczalnym dowodem. Meznik chętnie godzi się na użyczenie nowej walucie tytułu waluty złotej, chociaż złotą nie będzie. Bareuther popiera wniosek Kraińskiego. Artykuł 1 szy jest kłamstwem, waluta bowiem nie będzie faktycznie złotą. Koronową zaś będzie, gdyż jej jednostką monetarną będzie korona. Zresztą mowca wolałby franka lub markę. Neuwirth godzi się również na mniejszą jednostkę monetarną. Kaizl zapowiada nowy wniosek. Wprowadzana waluta będzie papierową, wspierającą się, jak kaleka, na złotej kuli.

Szczepanowski i Szwab oświadczają się za wyłączną walutą złotą. Suess raz jeszcze bronił zajętego przez się stanowiska. Minister Steinbach bardzo energicznie występuje przeciw wnioskowi Kraińskiego. Na zagranicy zrobiłoby bardzo złe wrażenie, gdyby Austro-Węgry w tak teoretycznym artykule przedłożenia okazały brak decyzji. — Raz trzeba powziąć męzkie postanowienie i wyrzec jasno, iż państwo zmienia walutę. — (Niezadowoleni Niemcy). *Wiener Allgemeine Zeitung* donosi, iż przywódcy lewicy i stronnictwa niemiecko-narodowego odbyli poufną naradę w sprawie wiadomych rozporządzeń różnych ministrów, przez które Niemcy czują się w swojej egzystencji narodowościowej zagrożeni. Plener doradzał dobrze rzecz rozważyć, zanim uczyni się jakiś krok stanowczy. „Taaffe stoi silnie, bardzo silnie!" — tak się dosłownie miał wyrazić leader lewicy. Raczej nie rozpoczynać akcji, niż zakończyć fiaskiem. — Steinwender sądzi, iż pomijając kwestję uzyskania cofnięcia już wydanych rozporządzeń, tyle przecież Niemcy domagać się mogą, iżby im na przyszłość udzielono odpowiednich gwarancyj. Wspólna akcja lewicy i stronnictwa narodowo-niemieckiego zrobi na ludności silne i dodatnie wrażenie. — Narada w chwili oddawania wiedeńskiego *Sechs-Uhr-Blatt'u* pod prasę, nie jest jeszcze ukończoną, ale *W. A. Z.* przypuszcza, iż zakończy się postanowieniem zwołania wspólnej sesji obu klubów niemieckich.

Dnia 14 b. m. wieczorem odbędzie się sesja stronnictwa niemiecko-narodowego. Omawianą będzie myśl głosowania przeciw pożyczce walutowej w razie, gdyby rząd hr. Taaffe'go nie dał żądanych gwarancyj. *Grazer Tagblatt*, organ partji Steinwendera, uderza gwałtownie na rząd, który uwagę publiczną skierował na regulację waluty i reformy ekonomiczne, a tymczasem pocichu czyni Słoweńcom coraz donioślejsze ustępstwa. Starostwo w Bielaku otrzymało polecenie na słoweńskie podania odpowiadać w języku słoweńskim. Magistratom w Celowcu i Cilli polecono urzędować w języku słoweńskim (? Przyp Red.). Szkoła utrakwistyczna w Św. Jakóbie w Karyntji została zmienioną na wyłącznie słoweńską. W seminarjum nauczycielskiem w Celowcu, utworzono nową stałą katedrę z wykładem słoweńskim. Na żądanie posła Klauna mianowanie radcy Pflügla, w zasadzie postanowione, zostało cofnięte, a referentem spraw Styryi, Karyntji i Krainy w ministerstwie sprawiedliwości został słoweniec Abram. Wyliczywszy powyższe gravamina — dla nas Polaków wcale nie imponujące, za poparciem bowiem *Press* i *Blattów*, uzyskali o wiele większe ustępstwa w ostatnich czasach Rusini — *Grazer Tagblatt* zapowiada groźną akcję przeciw rządowi.

Plener w imieniu lewicy uda się poufnie do hr Taaffego, klub Steinwendera rzuci się w fakcyjną opozycję. Wystąpi silnie większa posiadłość styryjska. Wielu posłów luzem idących z solidaryzują się z akcją niemiecką, którą podejmie całe raz jeszcze zjednoczone stronnictwo liberalne niemieckie.

Montags-Revue broni ministerstwa, przytaczając, iż obok wyliczonych ustępstw, rząd poczynił kroki niebardzo zadawalniające Słoweńców. Tak np. mianowanie prezydentem wyższego sądu krajowego p. Pecka zostało źle przyjęte przez koła słoweńskie. Zawrzało w ulu szerszeni, wśród tych liberalnych Niemców, którzy systematycznie podlegają waśń narodowościową w Galicji, pozując za humanitarnych opiekunów słabszej strony. Ale cudza sprawa, inna buchalterja!

Budapeszt 13 czerwca. Dziś zezwolił cesarz, ażeby Budapeszt nosił nazwę: „Budapest", fő és székváros" (Budapeszt, stolica i rezydencja dworu). Zezwolenie to ogłasza *Budapesti Közlöny*". Jak wiadomo, Wiedeń tytułuje się: stolicą państwa i rezydencją dworu.

Paryż 13 czerwca. Nuncjusz Ferrata nazwał wobec reportera „*Gil Blas'a*" znany czytelnikom manifest monarchistów ciężkim grzechem buntu przeciw władzy papiezkiej, płynącej w tym razie nie z dogmatu nieomylności, ale z dyscypliny kościelnej. Ferrata zacytował słowa Bismarcka: „Jeśli wy, katolicy, papieża cudzoziemcem zowiecie, cóż znaczy nazwisko waszego kościoła, słowo: katolicki, czy już nie znaczy: powszechny. — Pion oświadczył, iż obecnie tem śmielej dąży do utworzenia katolickiej wiernokonstytucyjnej prawicy, na wzór *centrum* niemieckiego.

Lwów 13 czerwca. *Diłu* donoszą z Wiednia, iż wedle informacyj, jakie zasięgnął austro-węgierski konsulat w Kijowie, Newestiuk przebywa w areszcie śledczym kijowskim. Został aresztowany za usiłowanie przewiezienia zakazanych książek do Rosji. Na Newestiuka miała zwrócone oko żandarmerja rosyjska w Wołoczyskach, przejeżdżał bowiem granicę nie pierwszy raz. Tym razem poddano jego rzeczy ściślej rewizji, wiadomo jakim skutkiem uwieńczonej. Prywatnie dowiadujemy się, iż Newestiuk przejeżdżał obecnie przez granicę Wołoczyską po raz drugi.

Wiedeń 13 czerwca. (Biskup Bauer przeciw germanizacji.) Dr. Keckeis, znany naczelnik szkółki w Eibenschitz, ogłasza w *Neue freie Presse* tekst dosłowny swego przemówienia, którem powitał był biskupa Bauera i które dało powód do wiadomych oświadczeń ze strony biskupa. W dalszym ciągu polemizuje dr. Keckeis z listem otwartym ks. Bauera i twierdzi, iż brzmienie słów, wypowiedzianych w Eibenschitz, list otwarty znacznie łagodzi. Stowarzyszenie „Komensky'ego" w Wiedniu wysłało ks. Bauerowi podziękowanie, przytaczając szczegół, iż w samym Wiedniu więcej, niż 2.000 dzieci czeskich pobiera naukę religji w języku, którego nie rozumieją.

(Proces o obrazę religji). Dnia 14 b. m. odbyła się rozprawa karna przeciw *Neue Freie Presse* o obrazę religji, zawartą w jednym ustępie powieści Wilbrandta, drukującej się w odcinku wymienionego dziennika. Jury uwolniło odpowiedzialnego redaktora Kohlera od wymiaru kary, wyraził bowiem żal z powodu tego przeoczenia i oświadczył, iż gdyby był znał doniosłość inkryminowanego ustępu, byłby go niezawodnie wykreślił.

(Niezadowoleni Niemcy). Plener, Chlumecky i Heilsberg, konferowali dzisiaj z hr. Kuenburgiem w znanej sprawie ustępstw poczynionych przez rząd na rzecz Słoweńców. Posłowie Kranss i Foregger, dzicy, wystósowali do prezydjum lewicy pismo wzywające wszystkich liberałów niemieckich do wspólnej akcji. *Fremdenblatt* prostuje krążącą pogłoskę, jakoby nowomianowany sędzia powiatowy w Tarvis p. Pražak był Słoweńcem. P. Pražak jest Niemcem. *Neue freie Presse* oświadcza, iż akcja ogólno-niemiecka była w zasadzie postanowioną przez klub lewicy już zaraz po mianowaniu p. Abrama referentem dla spraw słoweńskich w ministerstwie sprawiedliwości. Miano poczynić przedstawienia hr. Taaffemu, skoro jednak prezydent ministrów powrócił z Budapesztu nie zdrów, na razie akcja została wstrzymaną. *Vaterland* w artykule wstępnym p. t. „Immer die Alten" (Zawsze ci sami) występuje przeciw liberałom. Rozporządzenie nakazujące urzędom politycznym w Bielaku, Cilli i Celowcu urzędować w języku słoweńskim, orzeka tylko, iż odpowiedzi na podania wnoszone po słoweńsku w tym samym języku mają być odtąd redagowane. Szkółka w św. Jakóbie została przetworzoną na słoweńską w następstwie wieloletnich petycyj ze strony tamtejszej wyłącznie słoweńskiej ludności. Mianowanie Abrama nastąpiło w myśl § 19 konstytucji obowiązującej, dzieła liberałów (§ 19 stawia jako zasadę równouprawnienie narodowości w szkole i urzędach). Lewica, uchwalając § 19, widocznie nie przypuszczała, ażeby kiedykolwiek miał wejść w zastósowanie. Lewica, ilekrotnie porośnie w pierze, popada w dwa zastarzałe błędy, zaczyna marnować grosz publiczny, i bawić się w germanizację. Ta ostatnia igraszka jest niebezpieczną, ponieważ drażni i budzi nieufność. Jest skutkiem tego utrata przez Austrję prowincyj włoskich i rozpadnięcie się państwa.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Wita i Modesta, męczenników; jutro: Boże Ciało — św. Justyny i św. Benona.

Rocznice.

Po bitwie pod Szczekocinami, cofał się Kościuszko ku Warszawie, a Prusacy posunęli się do Krakowa. Zostawiony w Krakowie z małą załogą jenerał Wieniawski, nie widział nadziei obrony miasta, więc opuścił je, poczem *zajął Kraków jenerał pruski Elsner, dnia 15 czerwca 1794 r.* Prusacy zabrali skarbiec królewski, ale zachowywali się spokojnie i mieszkańcom żadnej nie czynili krzywdy, gdy ich sojusznicy, Moskale wszędzie, gdzie tylko stanęli, dopuszczali się grabieży, znęcali się nad mieszkańcami, palili i mordowali.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 15 czerwca.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 6 po południu zebranie Towarzystwa prawniczego w sali Radnej miasta. XXXII.

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie zwyczajne Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. Sala wykładowa prof. Łazarskiego, *Collegium physicum*

O godzinie 7 wieczorem popis muzyczny uczniów p. Flory Grzywińskiej, w sali pani Gabryelskiej.

O godzinie 7 wieczorem posiedzenie Towarzystwa krakowskiego technicznego. Ul. Szewska, l. 12.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze. „Mały Faust" Hervé'ego.

Piątek 17 czerwca.

O godzinie w pół do 11 przed południem zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa rolniczego okręgowego krakowskiego. Ulica św. Marka, l. 5.

O godzinie 5 po południu wielki festyn w parku dra Jordana na Błoniach.

O godzinie 8-mej wieczorem pogadanka w „Związku literackim".

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze. „Mały Faust" Hervé'ego.

Sobota 18 czerwca.

O godzinie 10-tej rano wykład dra Zygmunta Fiszera: „O hodowli ryb", w sali Rady miejskiej.

O godzinie 2 po południu pierwszy dzień wyścigów na Błoniach.

O godzinie 6 po południu wielkie corso (po skończonych wyścigach).

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze. „Mały Faust" Hervé'ego.

Niedziela 19 czerwca.

O godzinie 2 po południu drugi dzień wyścigów na Błoniach.

O godzinie 6 po południu wielkie corso (po skończonych wyścigach).

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze. „Mały Faust" Hervé'ego.

Radca dworu Seferowicz, szef sekcyjny Obentraut, radca min. bar. Lilienau i sekretarz min. Gollner, dziś rano odjechali z Krakowa do Lwowa.

Dr. Józef Orłowski, naczelny redaktor *Kurjera Polskiego*, przyjechał wczoraj do Krakowa.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 15 czerwca b. r. o godzinie 6 tej wieczorem w sali wykładowej prof. Łazarskiego (ulica św. Anny, *Collegium physicum*) posiedzenie zwyczajne. Porządek dzienny: 1) Demonstracja anatomo patologiczna przez prof. dra Browicza. 2) dr. Sroczyński okaże i objaśni przypadek choroby oczu metodą Panasa operowany. 3) prof. dr. Cybulski okaże preparaty mikroskopowe mózgu i rdzenia pacierzowego, nową metodą przygotowane.

Z Towarzystwa prawniczego. W środę dnia 15 czerwca 1892 o godzinie 6 po południu odbędzie się w sali Radnej miasta Krakowa XXXII. zebranie Towarzystwa prawniczego. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie o nowych ustawach i rozporządzeniach (dr Wilkosz); 2) Komisja prawnicza Sejmu i jej działalność podczas ubiegłej sesji, przedstawi dr Zoll; 3) Referat dra Krzymuskiego o wynagrodzeniu niewinnie skazanych według ustawy z 16/3 1892; 4) Pogadanka o wnioskach rządowych w przedmiocie reformy waluty w Austrji, zagai dr. Leo. Z powodu ważności spraw, będących na porządku dziennym, upraszamy p. t. p. członków o wczesne i liczne przybycie.

Konkursowe strzały. Niepamiętne od lat kilkudziesięciu dla Towarzystwa Strzeleckiego, a zapewne i dla wielu innych — było w oba dni Zielonych Świąt strzelanie do celu na odległość 230 kroków. Zrobiono bowiem w pierwszym dniu 4 piątki czyli sam środek tarczki tekturowej czarnej, podzielonej na trzy obwody współśrodkowe. Główny punkt jest wielkości 10-centówki. Strzały te zrobili p. St. Tomkiewicz, król kurkowy (strzał najlepszy — gwóźdź), p. W. Fenz, p. R. Chmurski i p. Bajer. Prócz tego zrobiono dwie czwórki i jedną trójkę. Dodać należy, że dzień był pochmurny. W drugi dzień znów król dominował wśród grona swych braci kurkowych, gdyż zrobił dwie piątki. W nagrodę za świetne strzały p. St. Tomkiewicz — król — otrzymał dwa piękne fanty przy akompaniamencie szczerych powinszowań ze strony „poddanych."

Z teatru. *(i. ł.).* Dyrekcja teatru lwowskiego dowiodła swej staranności w wystawieniu wczorajszej premjery p. t. „Mały Faust" Herve'ego. Wystawa, która kulała i w Gondoljerach i w Ptaszniku tym razem zdobyła zadowolenie najwybredniejszego widza. Akt II-gi i obraz 4ty nie pozostawiały nic do życzenia. Maszynerja (na jaką budowa sceny krakowskiej zdobyć się może) w pełnym ruchu — kostjumy nowe i bogate — dekoracje efektowne, dodajmy do tego grę pełną humoru wykonawców, a otrzymamy całość nader udatną. Przyznaję, że tak udatnej operetki w tym sezonie jeszcze nie mieliśmy.

Wszyscy artyści jakby na przekór dość podejrzanej wartości libretta i wcale niebogatej muzyczce — nastroili się do wesołego kamertonu i wywiązali się z zadania z odznaczeniem. Na czele tej listy zapisać należy nazwiska pań: Kasprowiczowej, jako Mefista, Radwanowej, jako Małgorzaty, panów: Myszkowskiego, (Walenty), Laskowskiego (Faust), Skalskiego (doróżkarz) i Gasińskiego (Pedel).

Do uświetnienia wystawy przyczynili się niemało soliści baletu panna Seregni i pan Salvaggi. Pomysłowi wprowadzenia do operetki baletu przyklaskujemy.

W ulicy Łobzowskiej umieścił w roku zeszłym w fasadzie swego domu p. Babiecki bardzo ozdobny biust wieszcza Adama Mickiewicza, dłuta p. Błotnickiego — obecnie w kamienicy sąsiadującej, umieścił p. Zychowicz medaljon Tadeusza Kościuszki z karabelą i krakuską. Ozdobienie fasad medaljonami znakomitości, przyczynia się bardzo do upiększenia miasta, a dla młodzieży jest nauką historji kr. ju rodzinnego. Dowiadujemy się, iż w fasadzie kamienicy l. 3 ulica Siemiradzkiego, ma być umieszczonym medaljon poety krakowskiego, Edmunda Wasilewskiego.

Rada miejska.

Całą godzinę trzeba było czekać wczoraj, aż zebrała się dostateczna liczba radców miejskich, aby można było rozpocząć posiedzenia. Po otwarciu posiedzenia przez prezydenta dra Szlachtowskiego, odczytał naprzód sekretarz magistratu p. Kosiński pisma nadeszłe do Rady, a mianowicie pismo tutejszego książęco-biskupiego konsystorza z doniesieniem, że uroczysta procesja w dzień Bożego Ciała odbędzie się o wcześniejszej niż zazwyczaj godzinie, bo zaraz po uroczystej sumie, która odprawioną będzie o godz. 7 z rana i z zaproszeniem do wzięcia udziału w takowej, tudzież pismo radcy miejskiego p. Słoneckiego z prośbą o udzielenie mu 6 tygodniowego urlopu. Rada urlop żądany udzieliła, poczem przystąpiono do porządku dziennego posiedzenia, a mianowicie do dalszego ciągu obrad nad wnioskami komisji teatralnej. Ja wiadomo, na poprzedniem posiedzeniu uchwaliła Rada punkt 1-szy wniosków komisyjnych t. j.: że teatr ma być wydzierżawionym. Referent Komisji r. m. Jakubowski przedstawił obecnie i uzasadnił dalsze punkty wniosków komisyjnych, a mianowicie punkt 2-gi, opiewający: o tej uchwale zawiadomi Rada miejska Wysoki Wydział krajowy odnośnie do jego reskryptu z 8 marca 1892 r. L. 6566, — tudzież punkt 3-ci, który opiewał jak następuje: uchwałą ustępem pierwszym objętą załatwione zostają petycje artystów teatru krakowskiego i lwowskiego wniesione do Rady miejskiej o uchwalenie, aby przedsiębiorstwo teatralne w nowym teatrze prowadzone było we własnym zarządzie gminy. Oba powyższe wnioski przyjęła Rada bez dyskusji. Punkt 4-ty wniosków komisyjnych opiewał w sposób następujący: Rada miejska wybierze komisję złożoną z 10 członków pod przewodnictwem prezydenta miasta, której zadaniem będzie przygotować projekt umowy dzierżawnej o prowadzenie przedsiębiorstwa teatralnego i wniosków dotyczących przedsiębiorstwa tegoż, aż do wprowadzenia go w życie.

Przy punkcie 4 tym wniosków wywiązała się dłuższa dyskusja. Wiceprezydent Friedlein zaznacza jak wyczerpującą siły i ciężką jest praca artystów dramatycznych, zwłaszcza artystów dobrych, grających z przejęciem. Podnosi, że podania artystów, tak krakowskich jak lwowskich, wniesione do Rady, wyrażają jasno, że artyści dążą do jakiegoś zaspokojenia na starość. Dlatego uznając konieczność i niezbędność proponowanej komisji zwraca uwagę tejże na poruszoną kwestję i jako wskazówkę dla tej przyszłej komisji stawia rezolucję tej treści:

Komisja zechce rozważyć, czy między warunkami dzierżawnymi nie dałoby się zamieścić żądania, aby przedsiębiorca teatralny co roku pewną kwotę spłacał na fundusz emerytalny dla artystów.

R. m. Pawlikowski występuje przeciw wnioskowi komisji, wykazuje wadliwość jego stylizacji i niejasności postanowień. Nie jasnem jest mianowicie zdaniem mowcy, jak daleko sięga kompetencja proponowanej komisji, a stylizacja wniosku nasuwa mniemanie, jakoby przedsiębiorstwo teatralne już istniało i naprzód przez gminę miało być prowadzone, a następnie dopiero wydzierżawione. Mowca wnosi o odesłanie wniosku napowrót do komisji.

R. m. Jakubowski odpowiada, że niewłaściwą stylizację, która pochodzi z winy przepisującego, łatwo usunąć, zmieniając jedynie końcówki w wyrazach „wniosków dotyczących" na „wnioski dotyczące". Co do drugiej poruszonej wątpliwości odpowiada referent, że przedsiębiorstwo teatralne istnieje już i dzisiaj, że przeto o niem mówić można, a użycie tegoż wyrazu nie może nasuwać mniemania, jakoby proponowana komisja miała przedsiębiorstwo prowadzić we własnej administracji, skoro raz już uchwaliła Rada dzierżawę.

R. m. Rosenblatt stawia poprawkę do wniosku komisji, który z uwzględnieniem tej poprawki ma opiewać: Rada miejska wybierze komisję etc., której zadaniem będzie przygotować i przedstawić Radzie projekt umowy o dzierżawę przedsiębiorstwa teatralnego, oraz dalsze wnioski względem wydzierżawienia teatru.

R. m. Kohn sprzeciwia się wybieraniu nowej komisji i stawia wniosek odesłania całej tej sprawy ułożenia projektu kontraktu i odpowiedzi Wydziałowi krajowemu do sekcji prawniczej Rady miasta.

R. m. Styczeń popiera wniosek prof. Rosenblatta.

R. m. Paszkowski wnosi o zamknięcie dyskusji, co uchwalono.

R. m. Propper popiera wniosek komisji, podnosi, że do ułożenia kontraktu dzierżawy teatru potrzeba zarówno wiadomości prawniczych, jak technicznych, dlatego musi być wybrana osobna mięszana komisja. Mówca formułuje wniosek w ten sposób:

Rada miejska wybierze komisją etc., której zadaniem będzie: 1) przygotować i przedstawić Radzie projekt umowy względem wydzierżawienia teatru; 2) przygotować i przedstawić wszelkie dalsze wnioski względem wprowadzenia dzierżawy w życie.

Przemawiali jeszcze zapisani do głosu r. m. Rosenblatt, Friedlein, tudzież referent Jakubowski, który przypomina, że Rada sama sprawę ułożenia kontraktu przekazała osobnej komisji, poczem przystąpiono do głosowania. R. m. Pawlikowski cofnął wniosek swój o odesłanie do komisji, poczem Rada uchwaliła wniosek r. m. Proppera, tudzież rezolucję wiceprezydenta Friedleina.

Przystąpiono do punktu 5-go i ostatniego wniosków komisyjnych, co do ustanowienia ceny miejsc w teatrze.

Referent r. m Jakubowski zaznacza, że komisja wychodziła z założenia, aby ile możności utrzymać ceny dotychczasowe oświadcza, że ponieważ ceny miejsc pierwotnie podane zostały mylnie zestawione, przeto dzisiaj rozdano radcom ponowne poprawne zestawienie i obliczenie. Zaznacza wreszcie, że dochód z przedstawienia na podstawie zaproponowanych cen przy pełnym teatrze wyniesie 917 złr. 90 ct.

R. m. Rosenblatt twierdzi, że ustanawianie ceny miejsc już dzisiaj jest rzeczą przedwczesną; sądzi, że oznaczenie ceny miejsc jest integralną częścią kontraktu dzierżawy i nie pojmuje dlaczego ma ona być ztamtąd wyrwaną i już dzisiaj dyskutowaną. Zarzuca, że ceny te zaproponowane zostały bez należytego przygotowania, wymagają licznych poprawek, ustanowienia cen podwójnych, *maximum* i *minimum* cen i stawia wniosek, aby punkt 5-ty odesłać do komisji wybrać się mającej, która projekt cen przedłoży razem z projektem umowy dzierżawnej.

R. m. Feintuch podnosi zarzuty co do ceny lóż, zresztą popiera wniosek r. m. Rosenblatta.

R. m. Paszkowski Fr. stawia wniosek w kwestji formalnej, aby naprzód rozstrzygnąć, czy ceny mają być ustanowione, lub nie.

R. m. Pawlikowski popiera wniosek r. m. Paszkowskiego, względnie Rosenblatta; żąda ustanowienia cen potrójnych: normalnych, podwyższonych i cen zniżonych.

R. m. Boroński podnosi potrzebę zniżenia cen dla młodzieży akademickiej.

R. m. Friedlein podnosi, że ceny proponowane przez komisję, są to ceny normalne, trzeba je uchwalić, aby uniknąć niepotrzebnej zwłoki.

R. m. Propper zaznacza, że dyskusja i poprawki są nie uniknione, trzeba je zatem raz uskutecznić. Przedewszystkiem trzeba mieć ceny normalne. Podwyższanie cen przy wszystkich premierach (jak wnosił r. m. Pawlikowski) nie ma racji. Zniżanie cen, nie odnosi zamierzonego skutku, jak wykazuje praktyka.

R. m. Rosenblatt wykazuje ponownie, że ustanowienie ceny miejsc jest integralną częścią kontraktu dzierżawy, że obecna komisja nie była nawet do tego kompetentną i popiera swój wniosek o przekazanie tej sprawy komisji wybrać się mającej do ułożenia projektu kontraktu w myśl poprzedniego wniosku.

Po krótkiej odpowiedzi referenta Jakubowskiego, wniosek r. m. Rosenblatta został uchwalony.

Na wniosek r. m. Stycznia, poparty przez r. m. Paszkowskiego St., miano przystąpić następnie do wybrania komisji z 10 członków w myśl powziętej uchwały, dla braku kompletu musiano jednak posiedzenie zakończyć.

ROZMAITOŚCI.

„Sokół" czy „Niedźwiedź"? W *Szczutku* czytamy:

Harazd... praźnik!... Nowina
Krążyć w Rusi poczyna.
Ach wiadómość jej miłą
Niesie w szpaltach swych *Diło*...
To nie żarty, mosanie,
Sokół ruski powstanie,
Tylko zamiast „Sokoła"
Inne miano powoła...
Będzie — jak się wam wyda? —
Nosił nazwę „*medwida*"
I w sprzeczności z Sokołem
Nie zakrzyknie już: „Czołem",
Jeno, bo to przystało
Na niedźwiedzia czerń śmiałą,
Jako odzew huknie tu:
„*Bu u, bu-u, bu-u!*"

TELEGRAMY.

Sprawa waluty.

Wiedeń 14 czerwca Komisja walutowa oświadczy się zapewne za walutą „złotą," zamiast „koronowej." Koło polskie jest za nazwaniem waluty „złotą." Posłowie Kozłowski i Abrahamowicz nie wezmą udziału w głosowaniu w komisji, które odbędzie się jutro

Wiedeń 15 czerwca. Steinbach oświadczył w komisji walutowej, że podczas jego konferencji z Weckerle'm trzecia osoba nie była obecna a więc nikt nie może znać skutków konferencji.

Dalej przemawia Rutowski za projektem Steinbacha, krytykując walutę papierową i oświadczając, że nie można za nią na przyszłość brać odpowiedzialności.

Dalszy ciąg rozpraw w dniu dzisiejszym.

Eksplozja.

San Francisco 14 czerwca. W fabryce granatów nastąpiła eksplozja. Na miejscu zginęło 12 osób a trzy odniosły rany Fabryka znajduje się w płomieniach.

Blaye 15 czerwca. W Porcie nastąpiła eksplozja wskutek uderzenia piorunu na okręcie wiozącym naftę. Zabitych zostało 20 osób. Poblizkie okręty się zapaliły.

Cholera.

Teheran 14 czerwca. Cholera ciągle się wzmaga.

Warszawa 14 czerwca. Część wojsk, stojących w Królestwie załogą, nie będzie tego roku przeniesioną do gubernij dotkniętych głodem, jak to wrzekomo zamierzano.

Wiedeń 14 czerwca. W tutejszych kołach arystokratycznych postanowiono nie brać udziału żadnego w ślubie hr. Herberta Bismarcka z hr. Hoyos z tej przyczyny, że hrabianka aczkolwiek katoliczka bierze ślub w kościele protestanckim.

Petersburg 14 czerwca. Doszły tu wieści o groźnych ruchach wojsk chińskich, które zajmują Pamir. Ze strony rosyjskiej wysłano na granicę znaczny oddział wojska.

Rzym 14 czerwca. Dziennikom włoskim donoszą, że studenci luksemburscy, zaproszeni przez komitet studentów w Nancy na uroczystość, w odpowiedzi na zaproszenie przesłali list pełen gróźb i obelg.

Rzym 14 czerwca. Dep. Bonghi nazwał żądanie Imbriani'ego, aby Izba tajnie głosowała nad prowizorjum budżetowem, bezwstydnem. Pomiędzy Imbriani'm a Bonghi'm przyjdzie prawdopodobnie do pojedynku.

Madryt 14 czerwca *Epoca* dowiaduje się, że rząd marokański, ulegając agitacji ulejmów, postanowił z rządem angielskim zerwać wszelkie układy. Nowy ajent angielski, Smith, opuści prawdopodobnie stanowisko.

Madryt 14 czerwca. Arcybiskupowi w Valladolid powiodło się robotników kolejowych nakłonić do tymczasowego podjęcia robót.

Uwięzionych wypuszczono już na wolność.

Oporto 14 czerwca. Pomiędzy 30 żołnierzami artylerji a ludnością przyszło do krwawego starcia. Policja 30 żołnierzy, którzy byli przyczyną starcia, uwięziła.

Lizbona 14 czerwca. Do *Jornal do Comercio* piszą, iż flota rosyjska spotka się w porcie algierskim z flotą francuską. Spotkanie to ma być rewizytą rosyjską za odwiedziny kronsztackie.

Londyn 14 czerwca. Według *Timesa* cholera w Meshed wciąż się zwiększa. Rząd rosyjski wydał rozporządzenie, mocą którego niewolno przez granicę persko rosyjską przepuszczać nikogo z jadących z Persji osób.

W miejscowościach Baku i Askara, oraz nad Morzem Kaspijskiem urządzono stacje obserwacyjne.

Z Czech.

Kolin 15 czerwca. Staroczesi powzięli tu uchwałę, że połączenie z młodoczechami jest niemożliwe. Młodoczesi urządzili z tego powodu demonstracje. Policja rozpędziła demonstrantów bagnetami.

Zabójstwo.

Wiedeń 15 czerwca. Handlarka węgli Wiktorja Leis, została zabita przez dawnego swego kochanka. Morderca zbiegł

Orkan.

Chicago 15 czerwca. Wskutek orkanu zginęło 7 osób, a 15 odniosło rany.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dla Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych Prospekt „Przeglądu Emigracyjnego".

KURS WALUT I PAPIERÓW WARTOSCIOWYCH.

Kraków, dnia 14 czerwca.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124	—	126	—
Marki niemieckie za 100	58	20	58	70
20ło frankówka	9	45	9	55
Dukaty cesarskie	5	55	5	65
Ruble srebrne	1	30	1	40
Papiery wartościowe.				
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% listy zastawne gal. banku hipot.	98	20	99	—
5% „ „ „	100	80	101	50
5% „ „ „ z 10% prem.	107	40	108	—
4% listy zast. gal. tow. kredyt. ziems. nieokr.	96	25	97	—
4% „ „ „ „ 41 l.	94	75	95	50
4% „ „ „ „ 56 l.	94	40	95	—
4½% „ „ „ „	99	20	100	—
4½% listy zastawne gal. banku krajowego	98	30	99	25
6% listy zakładu kred. ziemsk. w likwid.	98	20	99	—
5% listy zast. tow. kred. ziemsk. Królestwa Polskiego Ser. V, za 100 rubli imien. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101	25	102	25
Obligacje (za 100 złr. im. wart. prócz kuponu bież.)				
5% Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	50	105	50
4% „ „ propinacyjne	93	80	94	70
[illegible]% Oblig. komunalne gal. banku kraj. I. em.	100	—	101	—
5% „ „ „ „ II. „	100	50	101	50
4% Oblig. pożyczki krajowej gal.	91	30	92	—
4½% „ „ „ „	97	60	98	40
6% „ „ „ „	104	—	—	—
4% Listy likwidacyjne Królestwa polskiego za 100 rubli imiennej wartości oprócz kuponu bieżącego w rublach i kop.	97	50	99	—
Akcje (za sztukę oprócz kuponu bieżącego).				
Akcye galicyjskiego banku hipotecznego	333	—	337	—
„ kolei Karola Ludwika	213	50	216	—
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej	243	50	246	—
Losy.				
Losy miasta Krakowa	22	50	23	50
„ „ Stanisławowa	29	—	—	—
„ czerwonego krzyża austr.	17	50	18	20
„ „ „ węgierskie	11	75	12	50
„ „ „ włoskie	12	50	13	50
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6	60	7	20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów, dnia 13 czerwca.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye galic. banku hipotecznego	333	—	337	—
5% listy banku hipotecznego	100	90	101	60
5% „ „ „ z 10% premią	107	50	108	20
4½% „ „ „	98	25	98	95
4½% listy galic. banku kraj.	98	50	99	20
4% listy gal. towarz. kredyt. ziemsk. 41 l.	96	80	97	50
4½% „ „ „ „ „	99	40	100	10
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94	70	95	40
Gal. obligacje indemnizacyjne	104	70	105	40
Gal. obligacje propinacyjne	94	—	94	70
4½% obligacje pożyczki krajowej gal.	97	60	98	30

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa, dnia 13 czerwca.

	płacą rub.	k.	żądają rub.	k.
5% listy zast. tow. kred. ser. I	—	—	102	60
5% „ „ „ „ II do V	—	—	102	10
4% „ likwidacyjne Królestwa Polskiego		—	99	—
5% „ zast. miasta Warszawy ser. I	—	—	102	25
5% „ „ „ „ „ V	—	—	101	50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13 czerwca.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty.				
4²/₁₀% renta papierowa	95	75	95	95
4²/₁₀% „ srebrna	95	40	95	60
4% „ złota austrjacka	113	20	113	40
5% „ papierowa austrjacka	100	90	101	10
4% „ złota węgierska	111	30	111	50
5% „ papierowa węgierska	100	65	100	85
Obligacje.				
5% obligacje indemnizacyjne galicyjskie	104	30	105	30
4% „ „ węgierskie	94	65	95	65
4½% obligacje pożyczki kraj. galic.	98	50	99	—
4% „ „ „ „	91	70	92	20
Listy zastawne.				
3% Listy dłużne prem. austr. tow. kred. em. 1880	111	50	112	—
3% „ „ „ „ „ „ 1889	109	25	109	75
5% listy zastawne gal. banku hip. z 10% prem.	107	50	108	10
4½% „ „ „ „ „	98	30	98	80
6% listy zakładu kred. ziem. w Krak. w likwid.	101	25	102	25
4% listy zast. gal. tow. kredyt. ziemsk. 41 l.	95	—	95	25
4½% „ „ „ „ „ „	99	50	100	—
4% „ „ „ „ „ „ 56 l.	—	—	94	75
4½% listy zast. gal. banku krajowego	98	50	99	—
4½% „ „ austro-węg. banku	101	—	102	—
4% „ „ „ „	99	70	100	20
4% listy dłużne premiowe węg. banku hipot.	123	50	124	50

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Priorytety.				
4% priorytety kolei północnej Ferdynanda	99	50	100	—
4% „ „ Koszyce-Bogumin	94	20	95	—
4% „ „ Lwowsko-Czerniow. opodat.	85	—	86	—
4% „ „ „ „ nieopod.	93	80	94	80
3% „ „ południowej	145	50	146	50
4% „ „ węgiersko-galicyjskiej	93	30	94	30
Akcje.				
Akcje anglo-austr. banku 120 złr.	154	—	155	—
„ wiedeńskiego banku związkowego 100 „	116	80	117	30
„ austr. zakładu kredyt. ziemsk. 80 „	392	—	393	—
„ austr. zakł. kred. dla handlu i przm. 160 „	317	75	318	50
„ węg. banku kredytowego 200 „	360	—	360	50
„ galic. banku hipotecznego 200 „	334	—	—	—
„ austr. banku dla krajów koronn. 200 „	222	70	223	30
„ austro-węg. banku 600 „	995	—	997	—
„ Unionbanku 200 „	248	75	249	25
Akcje kolei Albrechta 200 „	91	50	92	50
„ „ Alföldu 200 „	200	—	201	—
„ „ północnej Ferdynanda 1050 „	2930	—	2935	—
„ „ Karola Ludwika 210 „	214	50	215	25
„ „ Koszyce Bogumin 200 „	183	50	184	—
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej 200 „	244	50	245	—
„ „ państwowej 200 „	305	50	306	—
„ „ południowej 200 „	99	—	100	—
„ „ węgiersko-galicyjskiej 200 „	200	—	200	50
„ „ węg. północno-wschodniej 200 „	197	—	197	30
Akcje górnicze Alpine Montan 100 „	66	70	67	60
„ tureckiego towarzystwa tytoniow. 200 fr.	179	—	179	50
Losy.				
Losy państwowe z r. 1854 po 250 złr.	141	—	142	—
„ „ 1860 „ 500 „	141	60	142	—
„ „ 1860 „ 100 „	152	—	153	—
„ „ 1864 „ 100 „	183	—	183	50
„ węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	142	—	143	—
„ „ regul. Cisy	135	75	136	—
„ austr. regul. Dunaju	121	50	122	50
„ miasta Wiednia z r. 1874	158	75	159	75
„ serbskie 100 frankowe	39	10	39	50
„ tureckie	44	60	45	10
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6	80	7	30
„ kredytowe z r. 1858	189	25	190	25
„ miasta Krakowa	23	25	24	25
„ czerwonego krzyża austrjackie	17	70	18	—
„ „ „ węgierskie	12	—	12	25
„ Rudolfa	23	—	24	60
„ miasta Stanisławowa	30	—	32	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	67	5	69
20 frankówki	9	48	9	50
Funty szterlingi angielskie	11	92	11	97
Marki niemieckie	58	52	58	57
Ruble papierowe	124	62	125	—

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 maja 1892 r.

Odjazd z Krakowa lub z Podgórza.

7·03 rano z Krakowa, 7·11 z Podg.-Pł. — do Podwołoczysk [illegible]
8·00 rano, 8·10 — do Lwowa [illegible]
10·30 pop., 10·40 — [illegible]
9·20 wiecz., 9·28 — do Podwołoczysk [illegible]
10·55 noc, 11·05 — do Podwołoczysk [illegible]
5·50 pop., 6·00 — [illegible]
1·00 pop., 1·15 — do Wieliczki (miesz.)
8·50 rano, 9·05, 9·09, 9·15 — do Podwołoczysk [illegible]
7·05 wiecz., 7·20, 7·25, 7·31 — [illegible]
4·40 rano, 4·55, 5·00, 5·06 — do Oświęcimia (miesz.)
2·15 pop., 2·30, 2·34, 2·40 — [illegible]
5·50 pop., 6·05, 6·11 — do Żywca (osob.)
8·00 rano, 8·13, 8·19 — do Chabówki (Zakopanego) [illegible]

Przyjazd do Krakowa lub Podgórza.

[illegible]

KOLEJ PÓŁNOCNA.

Odchodzą z Krakowa.

5·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.)
6·40 rano [illegible]
9·25 rano [illegible]
3·05 pop. [illegible]
6·08 pop. [illegible]
10·— wiecz. do Bielska, Berna, Wrocławia, Wiednia (osob.)

Przychodzą do Krakowa.

6·45 rano z Berna i Wiednia (osob.)
[illegible]
10·08 wiecz. z Granicy, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia, Wrocławia (osob.)

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.